

MARIA TOMCZAK  
Poznań

## WSCHODNIONIEMIECCY TWÓRCY KULTURY I LITERATURY WOBEC WYZWAŃ POLITYCZNYCH LAT 1976-1989\*

Lata 1976-1989 były najbardziej burzliwym okresem w dziejach kultury NRD. W ciągu tych kilkunastu lat wydarzyło się więcej, niż w całej wcześniejszej historii państwa wschodnioniemieckiego. Były rozczarowania i nadzieje, konflikty twórców z władzami, masowy wręcz *exodus* pisarzy, malarzy, muzyków, plastyków i aktorów, a także próby przełamywania narzuconych politycznie schematów i tworzenia tzw. kultury alternatywnej. Wydarzenia te są stosunkowo mało znane czytelnikom polskim. Przedstawiany im przez dziesięciolecia jednostronny, ukształtowany pod wpływem propagandy obraz kultury enerdowskiej pomijał z reguły konflikty. Tymczasem opisane poniżej fakty i procesy wpływały w znacznym stopniu na kształtowanie klimatu duchowego NRD, na panujące w tym państwie nastroje i na świadomość jego mieszkańców. Do pewnego stopnia – wbrew intencjom uczestniczących w nich osób – tworzyły atmosferę, w której możliwa stała się rewolucja 1989 r. i zjednoczenie Niemiec.

### 1. SPRAWA WOLFA BIERMANNNA I JEJ NASTĘPSTWA

Rok 1976 stanowi ważną cezurę w historii kultury enerdowskiej. Jej początkiem była decyzja o pozbawieniu obywatelstwa popularnego autora i wykonawcy pieśni politycznych Wolfa Biermanna. Postanowienie władz państwowych w tej sprawie, podjęte – jak to oficjalnie wyjaśniono – po transmisji telewizyjnej koncertu Biermanna w Kolonii i uzasadnione jego szkodliwym dla NRD, wrogim wobec socjalizmu zachowaniem oraz sympatią dla wroga klasowego, wywołało niespotykaną dotąd polaryzację postaw w środowiskach artystycznych, a zwłaszcza wśród literatów. Wypędzenie z kraju twórcy uważanego za niewygodnego, a więc sięgnięcie do metody wykorzystywanej wcześniej przez władze faszystowskie, musiało wywołać

\* Artykuł przygotowany na podstawie książki pt. „Duch i władza”. Intelktualiści podzielenych Niemiec wobec państwa i narodu, złożonej do druku w wydawnictwie IZ.

burzliwą reakcję. Jako próba zabezpieczenia się władz może być traktowane sporządzenie i opublikowanie listy twórców kultury, sztuki i nauki, którzy zdecydowali się poprzeć decyzję o pozbawieniu Biermanna obywatelstwa NRD. Zgodnie z doniesieniami dziennika partyjnego „Neues Deutschland” z listopada 1976 r. aprobatę dla władz w związku ze sprawą Biermanna wyraziło 110 twórców enerdowskich, którzy złożyli swe podpisy pod odpowiednią rezolucją.

Jednocześnie powstał drugi list otwarty, którego sygnatariusze opowiedzieli się przeciwko władzom, po stronie prześladowanego barda. Autorami tego listu, napisanego w dniu wydania decyzji o pozbawieniu Biermanna obywatelstwa, było dwunastu autorów enerdowskich: Sarah Kirsch, Christa Wolf, Volker Braun, Franz Fühmann, Stephan Hermlin, Stefan Heym, Günter Kunert, Heiner Müller, Rolf Schneider, Gerhard Wolf, Jurek Becker, Erich Arendt. List ten stwierdzał, że:

„Wolf Biermann był i jest niewygodnym twórcą, podobnie jak wielu poetów w przeszłości. (...) Nasze socjalistyczne państwo, pomne słów z 18 *brumaire'a* Marksa, zgodnie z którymi rewolucja proletariacka ustawicznie sama się krytykuje, powinno w przeciwieństwie do anachronicznych form społecznych móc znosić taką niewygodę spokojnie przemysłiwując. (...) Nie identyfikujemy się z każdym słowem i z każdym czynem Biermanna i dystansujemy się od prób wykorzystania wydarzeń wokół Biermanna przeciwko NRD. Sam Biermann przy całej swej krytyce, nie pozostawił nigdy, także w Kolonii, wątpliwości, po stronie którego z obu państw niemieckich się opowiada. (...) Protestujemy przeciwko pozbawieniu go obywatelstwa i prosimy o ponowne przemyślenie podjętych środków”<sup>1</sup>.

W ciągu kilku dni do autorów listu dołączyło około 70 dalszych intelektualistów, reprezentujących głównie młodszą generację twórców.

List otwarty w sprawie Biermanna został przekazany do opublikowania redakcji „Neues Deutschland” i enerdowskiej agencji prasowej *ADN*. Ze względu na brak reakcji zdecydowano się na jego udostępnienie brytyjskiej agencji *Reutersa* i agencji francuskiej *AFP*. Fakt ten zapoczątkował szeroko zakrojoną akcję skierowaną przeciwko sygnatariuszom listu. Wielu z nich wykluczono z partii i ze związków twórczych, niektórych aresztowano, wielu twórcom zakazano publikowania w NRD. Pozytywnie reagowano właściwie tylko na wnioski o zgodę na wyjazd do RFN.

Wiosną 1979 r. atmosfera zaczęła się zagęszczać. Coraz bardziej widoczna stawała się determinacja władz, ich chęć ostatecznego rozwiązania konfliktu między partią a grupą zbuntowanych literatów. Miały to być przy tym rozwiązania typowe dla systemu totalitarnego, tj. nie polegające na znalezieniu kompromisu możliwego do przyjęcia dla obu stron, ale na całkowitym podporządkowaniu twórców polityce partii. Jako pierwszy wypowiedział się na ten temat Klaus Höpke, szef cenzury, noszącej w NRD eufemistyczną nazwę *Hauptverwaltung Verlage und Buchhandel*. Podczas konferencji zorganizowanej

<sup>1</sup> Cyt. za: W. Emmerich, *Kleine Literaturgeschichte der DDR 1945-1988*. Frankfurt a. M. 1989, s. 250.

z okazji targów lipskich powiedział on m.in.: „(...) ten kto pisząc, malując lub komponując usiłuje kultywować nienawiść wobec życia, kto pod postacią sztuki agituje przeciwko socjalizmowi, ten napotka na odpór, który wypadnie bardziej zdecydowanie, niż to się niektórym wydaje”<sup>2</sup>.

Apogeum akcji politycznej skierowanej przeciw grupie niepokornych pisarzy stanowiło zebranie Związku Pisarzy zwołane w budynku Czerwonego Ratusza w Berlinie 7 czerwca 1979 r. Jego celem było wykluczenie ze Związku grupy autorów niepokornych, protestujących przeciwko polityce kulturalnej NRD i obowiązującej linii partyjnej. Chodziło przy tym przede wszystkim o: Kurta Bartscha, Adolfa Endlera, Klause Poche, Klause Schlesingera, Dietera Schuberta, Stefana Heyma, Karla-Heinza Jakobsa, Rolf Schneidera i Joachima Seyppela.

Przeciwko sankcjom organizacyjnym wymierzonym w część autorów enerdowskich zaprotestowali m.in.: Günter de Bruyn, Christa Wolf, Franz Fühmann, Ulrich Plenzdorf, Günter Kunert, Rainer Kirsch, Heinz Czechowski, Christoph Hein i inni. Żaden z wysłanych przez nich listów protestacyjnych nie został opublikowany. O ich istnieniu dowiedziano się dopiero po upadku NRD. Skwapliwie informowano natomiast opinię publiczną o głosach popierających decyzje podjęte przez Związek. Ich autorami byli członkowie Związku Twórców Filmowych i Telewizyjnych, naukowcy z Berlina, Drezna i Lipska, muzycy z Drezna i cała grupa popularnych piosenkarzy, łącznie z członkami ulubionej enerdowskiej grupy rockowej *Puhdys*.

Opublikowane już po upadku NRD protokoły z zebrania Związku Pisarzy, podczas którego dokonano wykluczeń, są bezcennym świadectwem czasu. Bez wątplenia zebranie zostało organizacyjnie odpowiednio przygotowane. Wzięli w nim udział nie tylko autorzy i członkowie związku, ale również osoby z zewnątrz, przypuszczalnie pracownicy osławionej *Stasi*. Oni też zadecydowali o wynikach głosowania. Części spośród krytycznych autorów w ogóle nie dopuszczono do głosu<sup>3</sup>. Manipulacja taka świadczy dobitnie o braku zaufania władz do środowisk literackich.

Jednocześnie dodać należy, że zmasowane środki zastosowane przeciwko sygnatariuszom listu w sprawie Biermanna i osobom solidaryzującym się z nimi nie pozostały bez wpływu na postawy wielu twórców. Od opublikowania listu w sprawie Biermanna na Zachodzie (ale nie od samego protestu) zdystansowali się: Volker Braun, Ekkehard Schall i Karl-Heinz Jakobs. Dużym ciosem dla wielu krytycznych intelektualistów musiało być stanowisko zajęte przez Annę Seghers. „Neues Deutschland” opublikowała jej oświadczenie:

<sup>2</sup> J. Walther, *Die Amputation. Zur Vor- und Nachgeschichte der Ausschlüsse*. W: *Protokoll eines Tribunals. Die Ausschlüsse aus dem DDR-Schriftstellerverband*. Hrsg. J. Walther, W. Biermann, G. de Bruyn, J. Fuchs, Ch. Hein, G. Kunert, E. Loest, H.-J. Schädlich, Ch. Wolf. Reinbek bei Hamburg 1991, s. 8.

<sup>3</sup> Szerzej na ten temat: *Protokoll eines Tribunals...*

„Nigdy nie zgadzałam się z listem w sprawie Biermanna, który kilku pisarzy przekazało zachodniej agencji. Twierdzenie zachodnich gazet, jakobym później wyraziła moją aprobatę jest fałszywe i służy tworzeniu zamętu. Niemiecka Republika Demokratyczna jest od czasu swojego powstania krajem, w którym chcę żyć i pracować”<sup>4</sup>.

Skutki tego sporu, którego forma i przebieg przypominały do złudzenia słynną sprawę Dreyfusa, miały dalekosiężny zasięg dla całej kultury enerdowskiej. Represje władz zastosowane wobec sygnatariuszy listu otwartego spowodowały całą falę wyjazdów z NRD znanych i cenionych intelektualistów<sup>5</sup>. Pośród najwybitniejszych z tych, którzy opuścili wówczas kraj, znaleźli się: poeci Sarah Kirsch i Reiner Kunze, dramaturg Thomas Brasch, prozaicy Hans Joachim Schädlich, Jurek Becker i Günter Kunert, autor ballad Stephan Krawczyk, aktorzy Manfred Krug i Katharina Thalbach, kompozytor Tilo Medek, reżyser Adolf Dresden, plastycy Helmut Diehl i Gil Schlesinger oraz wielu innych.

Środki zastosowane w tej sprawie przez władze wydają się być przy tym zupełnie nieproporcjonalne do skali zagrożenia, jakie wiązać się mogło z protestem twórców. Obserwatora polskiego uderzać musi niezwykle umiarkowany, wręcz konformistyczny charakter wypowiedzi intelektualistów. Protest dotyczył jedynie sprawy Biermanna, nieco później objął również kwestie związane z polityką kulturalną. Nie był on jednak nigdy skierowany przeciwko systemowi społeczno-politycznemu NRD, czy przeciw kierowniczej roli partii.

Ten umiarkowany ton, w jakim utrzymany był list otwarty w sprawie Biermanna, był charakterystyczny dla krytycznych wypowiedzi intelektualistów enerdowskich. Krytyce konkretnego posunięcia władz towarzyszyła swoista deklaracja lojalności wobec państwa i systemu politycznego. Wiele wskazuje przy tym na to, że umieszczenie w liście sformułowań zawierających pełną aprobatę dla państwa wschodnioniemieckiego nie było jedynie pociąganiem taktycznym, ale wiązało się z rzeczywistymi postawami zdecydowanej większości przedstawicieli elit intelektualnych.

Lojalność wobec państwa wschodnioniemieckiego i jego władz związana była też – jak to słusznie zauważył literaturoznawca Wolfgang Emmerich – z faktem, że marksizm był, z braku innych możliwości, jedynym światopoglądem wyznawanym przez elity enerdowskie. Wiązało się to ze specyfiką tego państwa, jego uwrażliwieniem na przeszłość i odczuwaną na co dzień opozycją wobec RFN. W Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, a nawet w Rosji sięganie do tradycji narodowych, religijnych czy kulturalnych pozwalało na kształtowanie postaw zawierających przynajmniej elementy opozycji wobec panującego

<sup>4</sup> Cyt. za: W. Strauss, *Dichter, Denker, Dissidenten. Intelligenzja im anderen Deutschland*, „Junges Forum” nr 2-3/1977, s. 11.

<sup>5</sup> R. Woods w: *Opposition in the GDR under Honecker 1971-1985*. New York 1986, s. 24 napisał o ponad stu znanych pisarzach i artystach, którzy z powodu sprawy Biermanna udali się na Zachód.

systemu społeczno-politycznego. W NRD tymczasem tradycje narodowe zostały zdyskredytowane wskutek zbrodni faszystowskich. Co więcej uważano, że zostały one zawłaszczone przez drugie państwo niemieckie. Także kultura niemiecka, traktowana wybiórczo, podzielona między dwa państwa, nie dawała szans na stworzenie choćby podstaw innego światopoglądu. Niewiele lepiej było z tradycjami religijnymi. Panujący we wschodnich Niemczech protestantyzm nie wywierał większego wpływu na postawy swoich wyznawców<sup>6</sup>. A jeśli już, to uczył ich przede wszystkim pokory i szacunku dla zwierzchności, jakakolwiek by ona była. Politycznym *credo* tego wyznania stały się słowa Marcina Lutra wypisane na głównym portalu ratusza w Wittenberdze: „Bój się Boga, szanuj zwierzchność i wystrzegaj się tych, którzy sięją zamęt”.

Tym co pozostawało był marksizm reprezentowany przez myślicieli i poetów z Republiki Weimarskiej i emigracji, takich jak Bertolt Brecht, Hanns Eisler, Walter Benjamin czy Ernst Bloch. Był to oczywiście marksizm zreformowany, humanistyczny i ludzki, który stanowił alternatywę dla realnej rzeczywistości, kształtowanej według zasad innego, bardziej biurokratycznego, prymitywnego i brutalnego marksizmu. I on prowadził jednak do oczywistego zawężenia perspektyw.

Dość skrajnym przykładem postawy dysydenckiej zajmowanej przez intelektualistę enerdowskiego był profesor Robert Havemann. Oceniał on niezwykle krytycznie rzeczywistość społeczno-polityczną NRD:

„Nieliczona ilość wewnątrzpolitycznych warunków i zjawisk w NRD stwarza co najmniej wrażenie trwania, czy odżywiania na nowo faszystowskich norm zachowania i sposobów myślenia. Znów istnieje 'ta' partia, nuda, ujednoliczona prasa, przepotężna tajna policja, parlament pozbawiony opozycji, rządowa polityka kulturalna, mieszająca się do wszystkich kwestii związanych ze sztuką i literaturą, narzucony przez państwo światopogląd i państwowy ucisk wszelkich odstępstw od panującej 'ideologii'. Prawa obywatela wobec organów państwowych są wątpliwe”<sup>7</sup>.

Jednocześnie jednak intelektualista ten pozostawał w jakiś sposób lojalny wobec NRD, akceptował to państwo „jako decydujący postęp w niemieckiej historii” i uważał, że jest to „ta część Niemiec (...), która przyczynia się do zdecydowania do przewyciężenia kapitalizmu i faszyzmu w Niemczech”<sup>8</sup>. Było to zatem – używając terminów marksistowskich – zdecydowane odrzucenie „nadbudowy” i jednoznaczna akceptacja „bazy” państwa wschodnioniemieckiego. I w tym właśnie sensie, postawa R. Havemanna (aczkolwiek w dużo łagodniejszej formie) charakterystyczna była dla dużej części przedstawicieli enerdowskich elit intelektualnych.

<sup>6</sup> Por. W. Emmerich, *Die andere deutsche Literatur. Aufsätze zur Literatur aus der DDR*. Opladen 1994, s. 215.

<sup>7</sup> R. Havemann, *Fragen Antworten Fragen. Aus der Biographie eines deutschen Marxisten*. München 1970, s. 289.

<sup>8</sup> Tamże.

Na pewną dwoistość postawy wobec NRD wskazują również rozterki twórców opuszczających NRD i decydujących się na osiedlenie w RFN. Nawet najbardziej krytyczni spośród nich, wygnani z kraju po prześladowaniach i pobytach w więzieniach, obawiali się życia w systemie kapitalistycznym. Piętnowali różne elementy rzeczywistości enerdowskiej, ale mimo wszystko uważali, że właśnie z ludową NRD, a nie z burżuazyjną RFN wiązać należy nadzieję na lepszą przyszłość<sup>9</sup>. Wierzyli, że realny socjalizm i jego osiągnięcia stanowią fundament, na którym można będzie zbudować prawdziwie demokratyczne i socjalistyczne „inne Niemcy”.

Isolacja i poczucie niższości wobec potężniejszej i bogatszej RFN sprawiała zarazem, że przynajmniej część obywateli NRD, w tym także jej elity twórcze, postrzegały to państwo jako coś wymagającego obrony i ochrony. Wzmacniało to z jednej strony wspomnianą już lojalność wobec państwa, z drugiej zaś powodowało lęk przed nagłaśnianiem słabości i konfliktów, które mogłyby zostać wykorzystane przez rzeczywistych przeciwników NRD<sup>10</sup>.

Te i inne przyczyny złożyły się na ukształtowanie w NRD specyficznego modelu opozycji, odmiennego od tego, jaki funkcjonował w innych krajach tzw. bloku socjalistycznego. Było to raczej, jak to ujął Wolf Lepenies, „sceptyczne nastawienie dysydenckie wobec jakiegokolwiek polityki”, istniejące kosztem skutecznej działalności opozycyjnej<sup>11</sup>. Nic też dziwnego, że – jak to zauważył Roger Woods – krytyka wobec partii i państwa formułowana była w NRD często za pomocą terminów religijnych. I tak Rudolf Bahro pisał w swoim głośnym dziele *Die Alternative* o „quasi-teokratycznym państwie”. Ten sam autor prezentował w swoich wywodach partię jako Kościół wymagający reformacji, a krytyków *SED* określał jako heretyków. Stefan Heym nazwał starych członków partii mianem wyższych kapłanów, a Jürgen Fuchs porównał przywódcę *SED* do popa, który dochodził do wniosku, że sam jest Chrystusem<sup>12</sup>.

Straty, jakie poniosła kultura enerdowska w drugiej połowie lat siedemdziesiątych były niepowetowane. *Exodus* twórców zmieniał państwo wschod-

<sup>9</sup> W. Biermann po kilku miesiącach swego pobytu dokonał następującego porównania obu państw niemieckich:

*Hier fallen sie auf den Rücken  
Dort kriechen sie auf dem Bauche  
Und ich bin gekommen  
Ach, kommen bin ich  
Vom Regen in die Jauche.*

Cyt. za: W. Emmerich, *Kleine Literaturgeschichte...* s. 250.

<sup>10</sup> *Das haben wir einfach nicht verdient.* „Rheinischer Merkur/Christ und Welt” nr 42/1990, s. 21.

<sup>11</sup> W. Lepenies, *Folgen einer unerhörten Begebenheit. Die Deutschen nach der Vereinigung.* Berlin 1992, s. 32.

<sup>12</sup> R. Woods, *Opposition in the GDR...*, s. 27.

nioniemieckie w kulturalną pustynię<sup>13</sup>. Zwłaszcza, że wyjeżdżali najlepsi – najbardziej zaangażowani, a zarazem niepokorni i odważni. Polityka władz spowodowała, że NRD traciła swoją tożsamość kulturową.

Było to zjawisko wysoce niekorzystne, również ze względu na specyficzną rolę, jaką odgrywała w NRD kultura, a zwłaszcza literatura. O roli tej mówił F. Fühmann w wywiadzie udzielonym tygodnikowi hamburskiemu „Die Zeit”:

„Literatura u nas pełni w o wiele większym stopniu niż u was także funkcje pozaliterackie – informacja, krytyka dnia codziennego. Choćby powieść o wydarzeniach węgierskich 1956 r. była u nas masowo czytana również z powodu – ostrożnie to formułując – zawartych tam informacji, które w takim przypadku jak ten, można zasięgnąć jedynie z utworu beletrystycznego, a nie z książek historycznych czy przewodników podróży. Podobnie jest z krytyką konkretnych dolegliwości dnia codziennego; powieści, opowiadania, sztuki, nawet wiersze przejmują tam nie pełnioną przez nikogo innego funkcję stawiającej krytyczne pytania lokalnej redakcji”<sup>14</sup>.

Nic też dziwnego, że autorzy enerdowscy byli przez swoich czytelników traktowani jak dziennikarze. Ich utwory czytano przede wszystkim ze względu na odniesienia do rzeczywistości. W podobnym tonie utrzymane były dyskusje autorów z czytelnikami. Jak to wyjaśnił F. Fühmann każdy wieczór autorski polegał na dyskusji o sprawach politycznych lub społecznych. Nawet studenci germanistyki nie podejmowali debat o wartościach literackich utworu<sup>15</sup>.

Podejście takie wzmacniało intymne więzi między autorami i czytelnikami i nadawało tym pierwszym bardzo wysoką rangę społeczną. Te oczekiwania wobec literatury generowały jednak zarazem konflikt między jej twórcami a władzami państwowymi. Można wręcz powiedzieć, że ryzyko polityczne było niezbędnym warunkiem sukcesu czytelniczego. Świadectwem buntu przeciwko tak rozumianej roli pisarza w społeczeństwie jest uwaga F. Fühmanna, że nie odpowiada mu ani rola klakiera, ani też Don Kichota.

Takie podejście czytelników do literatury sprawiało jednak zarazem, że wskutek uwikłania w sprawy aktualne, traciła ona właściwą jej ponadczasowość. Jej doraźny charakter wspierał dodatkowo brak rzetelnej i fachowej krytyki literackiej. W zestawieniu ze słabością enerdowskiej nauki, a zwłaszcza

<sup>13</sup> Pieśniarka Bettina Wegner śpiewała wówczas:

*Es sind so viele von uns weggegangen  
ach, hätte niemals niemand damit angefangen.  
Trauer und Wut, das hat euch weggetrieben.  
Mensch, wär das schön, ihr wäret alle hiergeblieben  
bei euch, bei uns und auch bei mir.*

Cyt. za: G. V. Davis, „Bloßkein Berufs-Dissident werden!”. *Zum Phänomen der DDR-Literatur in der Bundesrepublik*. W: *Deutsche Literatur in der Bundesrepublik seit 1965. Untersuchungen und Berichte*. Hrsg. P. M. Lützel i E. Schwarz. Königstein/Ts. 1980, s. 236.

<sup>14</sup> *Verstörung bis zur Resignation. Der DDR-Schriftsteller Fühmann skizziert Hintergründe der restriktiven Kulturpolitik seines Landes*. „Die Zeit” z 12 V 1978, s. 47.

<sup>15</sup> Tamże.

nauk społecznych, powstała sytuacja dosyć paradoksalna, na którą zwrócił uwagę ekonomista Jürgen Kuczynski. Napisał on że:

(...) „dla przyszłych historyków lektura naszych współczesnych powieści będzie o wiele ważniejsza niż większość naukowych pism społecznych, które dzisiaj wydajemy. Nasze powieści ukazują istniejący u nas socjalizm w sposób realny, ze wszystkimi jego sprzecznościami i trudnościami, na szerokim tle rozwijającego się nowego świata, podczas gdy nasze nauki społeczne mówią wprawdzie o realnym socjalizmie, ale w konkretnych opisach rzeczywistości popadają często w skłonność do upiększania”<sup>16</sup>.

Masowe wyjazdy na Zachód przedstawicieli elit artystycznych i literackich powiększyły w sposób oczywisty odpowiedzialność tych, którzy zdecydowali się pozostać mimo wszystko w NRD. Przeżywane przez wielu z nich rozterki sygnalizują wspomnienia Christy Wolf. W 1979 r. ukazało się jej opowiadanie *Ni miejsca na ziemi* (*Kein Ort. Nirgends*). W rozmowie z Frauke Meyer-Gosau, dla zachodniobermberskiego pisma „Alternative” z 1982 r., Ch. Wolf powiedziała m.in.:

„*Ni miejsca na ziemi* napisałam w 1977 r. Był to czas, w którym sama próbowałam zbadać przyczyny niepowodzenia, związek między zwątpieniem społecznym i porażką literatury. Żyłam wówczas z silnym przekonaniem, że stoję oparta plecami o ścianę i nie mogę zrobić żadnego właściwego kroku. Musiałam przejść przez pewien okres, w którym wydawało się, że nie istnieją absolutnie żadne środki oddziaływania”<sup>17</sup>.

O możliwych przyczynach podjęcia decyzji o pozostaniu mówi autobiografia znanego dramaturga Heinera Müllera, wydana już po zjednoczeniu Niemiec. Zapytany o to, dlaczego nie zdecydował się wyjechać z NRD odpowiedział: „Mogłem wyobrazić sobie moją egzystencję jako autora tylko w tym kraju, a nie w Niemczech Zachodnich”. Wyjaśnił przy tym, że RFN była dla niego „starymi Niemcami”, a NRD była czymś nowym, nawet jeśli było to złe. Można było zatem wybierać między złym nowym i wygodnym starym. Müller przyznał, że NRD była dyktaturą, ale „skierowaną przeciwko ludziom, którzy zniszczyli moje dzieciństwo”, a więc przeciwko faszystom. Już samo to sprawiało, że państwo wschodnioniemieckie musiało być lepsze od zachodnioniemieckiej kontynuatorki III Rzeszy<sup>18</sup>.

Uczucie bezradności ogarniające jednych twórców, potęgował jeszcze oportunizm innych. Podział środowisk twórczych, jaki dokonał się w związku

<sup>16</sup> J. Kuczynski, *Brief an Hermann Kant*. „Neue Deutsche Literatur” H. 10/1980.

<sup>17</sup> *Projektionsraum Romantik. Gespräch mit Frauke Meyer-Gosau*. W: Ch. Wolf, *Die Dimension des Autors. Essays und Aufsätze, Reden und Gespräche, 1959-1985*. Darmstadt, Neuwied 1987, s. 878.

<sup>18</sup> Fragmenty tej książki pt. *Schreiben ging mir vor Moral* opublikowane zostały na łamach „Der Spiegel” nr 25/1992, ss. 145-146.



ze sprawą Biermanna, znalazł swoje odbicie zwłaszcza w działalności Związku Pisarzy. Stanowisko zarządu polegające nie tylko na stanowczym odżegnaniu się od autorów listów otwartych, ale również na poparciu nałożonych na nich sankcji, spowodowało odsunięcie się od Związku większości wybitnych autorów.

## 2. APATIA, BEZSILNOŚĆ I UCIECZKA OD POLITYKI

Wyjazd wielu znanych i cenionych twórców, rozbitcie środowisk artystycznych i ostateczne zakończenie okresu względnego liberalizmu w kulturze to cena jaką przyszło zapłacić enerdownym elitom refleksyjnym za sprzeciw wobec władz i próbę ratowania własnej godności. Nic też dziwnego, że apatia i poczucie bezsilności charakteryzowały postawy polityczne i społeczne zajmowane przez większość intelektualistów zwłaszcza w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Tym bardziej że stanowisko władz wydawało się ulegać dalszemu usztywnieniu. Świadczył o tym choćby przebieg konferencji na temat kultury, zorganizowanej przez partyjną organizację młodzieżową *FDJ*, w październiku 1982 r. Zostało tam między innymi sformułowane ostrzeżenie przed „wykorzystywaniem kultury i sztuki jako konia trojańskiego w dywersji ideologicznej przeciwko socjalizmowi”<sup>19</sup>.

Poczucie bezsilności skłaniało wielu intelektualistów, w tym zwłaszcza pisarzy, do poszukiwania nowych obszarów dla ich twórczości. Kierunek tych poszukiwań wyznaczała przy tym bardzo często nowa sytuacja polityczna, spowodowana zaostrzeniem się konfliktu Wschód-Zachód. Gromadzące się napięcia polityczne, stacjonowanie radzieckich rakiet na terenie NRD i rakiet amerykańskich po drugiej stronie granicy niemiecko-niemieckiej, atmosfera konfrontacji i poczucie zagrożenia już nie tylko jednostek czy narodów, ale całego świata, skłoniły wielu twórców do zajęcia się problematyką pokoju. Polityka bezpieczeństwa stała się wówczas – w powszechnym odczuciu – najważniejszą sprawą, od której zależały dalsze losy świata.

Co więcej zainteresowanie problematyką pokojową, zajmującą tak istotne miejsce w doktrynie państwowej NRD, musiało być przynajmniej tolerowane przez władze. I to nawet wówczas, gdy formy i treści będące rezultatem tego zainteresowania odbiegały zdecydowanie od założeń oficjalnej polityki. Nic też dziwnego, że właśnie działalność w tej dziedzinie zawierała szczególnie silne akcenty opozycyjne czy dysydenckie. Ich wyrazicielami byli przy tym nie tylko twórcy kultury, ale również naukowcy tworzący w ramach wyższych uczelni instytuty i katedry zajmujące się kwestią bezpieczeństwa, zastępujące instytuty nauk politycznych (dziedziny nie uznawanej oficjalnie w NRD) i członkowie ruchów pokojowych, działających przy wsparciu Kościoła ewangelickiego.

<sup>19</sup> Za: W. Emmerich, *Kleine Literaturgeschichte...*, s. 259.

Podjęcie problematyki pokojowej w literaturze i sztuce oznaczało przy tym ostateczne zerwanie z nurtem socjalistycznego realizmu, a właściwe temu kierunkowi optymizm społeczny i nadzieja zastąpione zostały przez pesymizm i poczucie zagrożenia. Przedmiotem literatury i sztuki przestał być socjalizm i jego budowa, a stał się globalny problem przetrwania gatunku ludzkiego i zapobieżenia apokalipsie. Zmianę tę wyraził dobitnie dramaturg Heiner Müller podczas poświęconego sprawom utrzymania pokoju spotkania zorganizowanego w grudniu 1981 r. w Berlinie (*Begegnung zur Friedensförderung*). Powiedział on m.in., że: „Alternatywa socjalizm lub barbarzyństwo jest zastępowana przez alternatywę zagłada lub barbarzyństwo”<sup>20</sup>.

Wspomniane tu spotkanie, zainicjowane przez S. Hermlina, było z kilku względów imprezą wartą uwagi. Stało się ono wolną trybuną wymiany myśli intelektualistów z obu państw niemieckich. Wzięło w nim udział prawie 90 artystów, pisarzy i naukowców, w tym nie tylko czołówka autorów enerdowskich, z Günterem de Bruynem, Christą Wolf, Franzem Fühmannem, Heinerem Müllerem, Volkerem Braunem i Stefanem Heymem oraz wielu wybitnych autorów zachodnich (m.in. Günter Grass, Erich Fried, Heinar Kipphard, Adolf Muschg), ale także kilku twórców, którzy pod koniec lat siedemdziesiątych opuścili NRD, jak Jurek Becker czy Thomas Brasch.

Intelektualiści reprezentujący dwa bloki polityczne spotkali się, chyba po raz pierwszy w historii, w przekonaniu, że za zagrożenia, przed jakimi stanęła ludzkość nie odpowiada żaden z systemów z osobna, ale obydwaj, jako produkt śmiertelnie chorej cywilizacji<sup>21</sup>. Głównym obiektem ataków był jednak system socjalistyczny. Volker Braun mówił o tym, że groźba wojny wykorzystywana jest jako alibi przez niezdolny do zmian socjalizm. De Bruyn i Heym wskazywali na schizofrenię w polityce władz ich państwa, które pochwały alternatywne ruchy pokojowe na Zachodzie, ale zacięcie zwalczały podobne tendencje we własnym kraju. Były to odważne stwierdzenia. Wypowiedziane w obecności dziennikarzy i rozpowszechnione za pomocą środków masowego przekazu w całym kraju wpłynęły na klimat duchowy początku lat osiemdziesiątych.

Diametralna zmiana tego klimatu znalazła swoje odbicie przede wszystkim w literaturze. Jej niezamierzonym skutkiem była modernizacja literatury enerdowskiej, jej spóźnione włączenie się w nurt literatury światowej. Podjęcie problemów globalnych oznaczało ostateczne odejście od traktowania literatury w kategoriach doraźnych i prowincjonalnych. Wiązała się z tym również przynajmniej częściowa rezygnacja z tak charakterystycznej dla lat wcześniejszych politycznej i społecznej funkcji literatury.

<sup>20</sup> Tamże, s. 271.

<sup>21</sup> Ch. Wolf powiedziała m.in.: „Cywilizacja, która była w stanie tak dokładnie zaplanować swoją własną zagładę, przy tak straszliwych ofiarach i stworzyć odpowiednie instrumenty – taka cywilizacja jest chora, może nawet umyślowo chora, być może śmiertelnie chora”.

Utwory powstające w latach osiemdziesiątych zbliżone były bardziej do nurtu *science fiction* niż do literatury realistycznej. Specyficzna sytuacja państwa wschodnioniemieckiego sprawiała jednak, że nawet najbardziej fantastyczne fabuły posiadały podtekst polityczny. W kategoriach politycznych traktowana była zresztą już sama zmiana tendencji, fakt odejścia od opisu realnej rzeczywistości i wysunięcia na plan pierwszy fantazji. H. Müller powiedział na ten temat:

„Również NRD jest państwem przemysłowym i ma tendencję do (...) tłumienia fantazji, jej instrumentalizowania, a w każdym razie ograniczania. I uważam, że głównym zadaniem politycznym jest obecnie mobilizowanie fantazji”<sup>22</sup>.

Zagrożenia związane z rozwojem cywilizacji i konfliktem Wschód-Zachód, a także świadomość życia w okresie przełomu, bycia świadkiem wydarzeń niezwykle istotnych w historii ludzkości, a raczej w dziejach jej zagrożenia, to motywy, jakie pojawiły się wówczas w wielu utworach literackich. Ich autorami byli tak znani twórcy, jak H. Müller, F. Fühmann i Ch. Wolf. Podobne elementy pojawiały się również w twórczości niektórych młodszych autorów, takich jak G. Kunert czy V. Braun.

U Müllera krytyka zachodniej cywilizacji była tematem literackim już pod koniec lat siedemdziesiątych. Problem ten pojawił się po raz pierwszy w sztuce *Leben Gundlings Friedrich von Preußen Lessings Schlaf Traum Schrei* z 1976 r., w której historia przedstawiona została jako ciągle rozszerzenie się władzy, dyscypliny, przymusu, przemocy i śmierci. Krytyka schodzącej na manowce cywilizacji pojawiła się także w powstałym w 1983 r. trzyczęściowym tekście pt. *Medea*. Zakończona katastrofą historia Jazona obrazuje – zdaniem autora – groźbę końca, przed którym stoi ludzkość. Charakterystyczne jest przy tym, że utwory Müllera zawierały właściwie tylko ostrzeżenia i krytykę. Nie proponował on wówczas jakiegokolwiek nowej utopii, nie kreślił żadnych pozytywnych wizji.

Skrajny pesymizm cechował również wydany w 1981 r. tom opowiadań F. Fühmanna *Sajens fikszon (Saiāns Fiktschen)*. Ich akcja rozgrywa się w czwartym tysiącleciu naszej ery. Światem wstrząsnęły już dwie wojny atomowe. W ich wyniku powstały dwa, niemal identyczne, choć przeciwstawne systemy społeczne. Obydwa oparte są na terrorze i pozbawiają swoich członków jakiegokolwiek indywidualności. Nie istnieje już nawet kultura, gdyż jest ona ludziom zbędna. Również i w tym przypadku nie można oprzeć się wrażeniu, że obraz nakreślony przez Fühmanna skierowany był nie tylko w przyszłość, ale że nawiązywał także do współczesności – do świata podzielonego między dwa systemy społeczno-polityczne, koncentrujące się przede wszystkim na istniejącym między nimi konflikcie.

<sup>22</sup> Cyt. za: W. Emmerich, *Kleine Literaturgeschichte...*, s. 286.

Znamienny jest też tytuł kolejnej książki Ch. Wolf *Kassandra* (jej pierwsze wydanie ukazało się w 1983 r. w RFN). Głównym przesłaniem tej książki było opowiedzenie się przeciwko absurdalnej polityce wzajemnego odstraszenia, przeciwko pokojowi w cieniu rakiet. Ustami Kasandry wypowiedziała autorka straszne proroctwo, że okrucieństwa wyrządzane sobie nawzajem przez ludzi nie mają granic. I póki ktoś, komu ból rozsada czaszkę nie odmieni świata, słychać będzie tylko krzyki, rozkazy, skomlenia i potakiwania posłusznych. Zdania te sprawiły, że *Kassandra* musiała czekać aż rok na opublikowanie w NRD.

Do zmiany klimatu duchowego w NRD przyczyniło się również pojawienie się nowej generacji twórców. Byli to pisarze, poeci, malarze i graficy urodzeni przeważnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Związani byli z częścią Berlina Wschodniego uznawaną od dawna przez władze za niepokorną, wręcz asocjalną – z Prenzlauer Berg. Już w latach siedemdziesiątych, ta tradycyjnie robotnicza dzielnica wyróżniała się specyficznym klimatem politycznym. Było tu – co potwierdzają oficjalne wyniki – szczególnie dużo osób bądź to w ogóle nie uczestniczących w wyborach, bądź też oddających głosy przeciw kandydatom Frontu Narodowego. Nie bez przyczyny Timothy Garton Ash napisał: „Tutaj w Prenzlauer Berg zobaczyłem to, co pewien bardzo przenikliwy obserwator nazwał ‘kontrrewolucją rzeczywistości’”<sup>23</sup>. Na bardziej prozaiczne przyczyny takiego umiejscowienia tej grupy w krajobrazie berlińskim wskazał poeta Reiner Schedlinski: „(...) żyje się tam łatwiej. Łatwiej można zdobyć mieszkanie, nikt się nie zajmuje innymi, można w sposób względnie nie kontrolowany robić to, co się chce”<sup>24</sup>.

Program artystyczny młodej generacji artystów zawierał się w krótkim haśle: „Mówmy o nas samych, w naszym języku” (Peter Böhig). Pozostając w opozycji wobec starszych generacji twórców enerdownskich, próbowali stworzyć alternatywną literaturę i sztukę. Chodziło o to, by w „anarchistycznym akcie uwolnienia” zniszczyć powszechnie przyjmowane wzorce językowe i myślowe. Język przestał być dla nich tylko środkiem wyrażania myśli, a stał się głównym podmiotem pisarstwa. Kwestionowali znaczenia słów, eksperymentowali ze słowami mającymi dwa lub trzy znaczenia, tworzyli neologizmy mające oddawać ich własną sytuację życiową.

Młodzi twórcy podkreślali, że ich zadaniem nie jest przedstawianie problemów społecznych ani też tworzenie – zgodnie z oczekiwaniami partii – literatury moralizatorskiej, wychowawczej. Jednocześnie jednak unikali krytykowania stosunków panujących w NRD i wyrażania postaw opozycyjnych wobec państwa i władzy. Chodziło im raczej o znalezienie własnej

<sup>23</sup> T. G. Ash, *Pomimo i wbrew. Eseje o Europie Środkowej*. Londyn 1990, s. 13.

<sup>24</sup> Cyt. za: H. L. Arnold, *Die andere Sprache*. „Text und Kritik” Zeitschrift für Literatur. Sonderband 1990.

tożsamości, wykorzystanie możliwości związanych z własnym „ja” (Volker Palma). Była to swojego rodzaju próba ignorowania państwa, tworzenia apolitycznych nisz, do których nie miało ono dostępu. Jeden z twórców i liderów tej grupy Sascha Anderson wyraził w następujący sposób swój stosunek do państwa:

„NRD jako twór nie interesuje mnie (...). Moja młodość nie przypadła na początkowy okres istnienia NRD. Nie musiałem się identyfikować z tym tworem państwowym. Identyfikowałem się z kręgiem przyjaciół, z krajobrazem, w którym wyrosłem”<sup>25</sup>.

Odrzucenie problematyki politycznej i rezygnacja z tak charakterystycznego dotąd dla literatury zaangażowania społecznego sprawiły, że twórczość omawianej grupy koncentrowała się przede wszystkim na przeżyciach wewnętrznych, uczuciach i nastrojach jej uczestników. Wielkie problemy lat osiemdziesiątych, takie jak pokój, rozbrojenie, przemiany systemowe w krajach Europy Środkowo-Wschodniej czy choćby ochrona środowiska nie pojawiały się w ich tekstach.

Nie była to jednak także twórczość radosna. Uczucia dominujące to dezorientacja, zagubienie i brak nadziei. W otaczającej ich rzeczywistości mieszkańcy Prenzlauer Berg nie dostrzegali żadnych elementów pozytywnych, niczego co mogłoby stanowić punkt zaczepienia<sup>26</sup>. W wielu tekstach widoczna jest tęsknota za światem, swoista klaustrofobia spowodowana brakiem możliwości podróżowania. Autorzy marzyli o Paryżu, Włoszech i Morzu Śródziemnym. Własny kraj odczuwany był jako więzienie, drucziana klatka, na której ścianach strzela się do ludzi<sup>27</sup>.

Odmienność tej grupy i jej niechętny stosunek do państwa sprawiły, że utwory jej uczestników (zarówno dzieła plastyczne, jak i teksty literackie) nie miały szans na dotarcie do szerszej publiczności. Ze wsparciem dla nowego nurtu w kulturze enerdowskiej nie kwapiły się ani władze państwowe, ani związki twórcze, ani też wydawnictwa. Ich funkcjonowanie w grupie – stałe rozmowy o sztuce, wzajemne inspiracje, uzupełnianie obrazu tekstem i odwrotnie, ilustrowanie tekstu – stwarzało jednak potrzebę wspólnych publikacji. W ten sposób powstały unikatowe zestawy obrazów i tekstów. Tworzono całe pisma, które kopiowano przez kalkę (inne metody powielania były ściśle

<sup>25</sup> Spiegel Gespräch mit Sascha Anderson. „Der Spiegel” nr 36/1986, s. 74.

<sup>26</sup> Uwe Kolbe napisał w wierszu „Gespräch ohne Ende”

*Die Zerrissenheit ängstigt mich  
die Fahnen faulen die Zeichen  
sind abgenutzt die Losung  
bleibt gleich Tag für Tag.*

Cyt. za: *Berührung ist nur eine Randerscheinung. Neue Literatur aus der DDR*. Hrsg. S. Anderson, E. Erb. Köln 1985, s. 10.

<sup>27</sup> Zob. choćby w tomie *Berührung...*, ss. 47, 63, 65, 79, 80.

kontrolowane przez państwo) i rozprowadzano wśród przyjaciół. Prymitywna technika sprawiała przy tym, że liczba egzemplarzy dochodziła najwyżej do 40-50.

Powstawały w ten sposób niezależne czasopisma literackie, cieszące się dużą popularnością w kręgach młodej inteligencji berlińskiej. Do najbardziej znanych pism tego rodzaju należało wydawane w latach 1983-1987 „Mikado”. Jego twórcami byli: Uwe Kolbe, Lothar Trolle i Berndt Wagner. Wydawanie pisma zostało zawieszono po wyjeździe dwu z nich: Kolbego i Wagnera na Zachód. Trolle nie zdecydował się na samotne kontynuowanie eksperymentu edytorskiego, zwłaszcza wobec opuszczenia NRD przez sporą grupę twórców związanych z kręgiem Prenzlauer Berg<sup>28</sup>.

Z podobnych przyczyn zakończyło swoje istnienie także drugie wschodnioberlińskie nielegalne czasopismo kulturalne – „Schaden”. Ukazywało się ono w latach 1984-1987. Jego twórcami i redaktorami (skład zmieniał się z każdym numerem) byli m.in.: Andreas Koziol, Leonhard Lorek, Sascha Anderson, Reiner Schedlinski, Ulrich Zieger, Bert Papenfuß-Gorek, Gert Neumann i Bernd Igel. Wydawanie „Schaden” zawieszono po przeniesieniu się wielu członków grupy do Berlina Zachodniego.

Wydaje się przy tym, że tak naprawdę to nie emigracja czołowych przedstawicieli grupy z Prenzlauer Berg doprowadziła do upadku czasopisma. Dezintegracja alternatywnej sceny kulturalnej była raczej wynikiem istniejących w jej ramach sprzeczności i daleko idącej frustracji jej członków. Wiązała się ona – na co wskazał uczestniczący w działalności grupy Jan Faktor – z upadkiem nadziei na możliwość stworzenia w ramach sterowanej przez państwo kultury, niezależnej wyspy, takiej, na której obowiązywałyby wyłącznie kryteria artystyczne, a nie polityczne czy społeczne i gdzie nie docierałyby macki wszechobecnej *Stasi*. Nie bez znaczenia był też słaby rezonans społeczny, z jakim spotykała się twórczość grupy, jej artystyczne funkcjonowanie w niewielkim kręgu elity intelektualnej Berlina<sup>29</sup>. O marginalnym znaczeniu tego nurtu w kulturze eneradowskiej, świadczyć może niezwykle liberalna postawa władz wobec różnych form jego działalności, w tym także wobec nielegalnych czasopism<sup>30</sup>.

Próbą przezwyciężenia kryzysu było założenie w 1986 r. przez Reinera Schedlinskiego i Andreea Koziola nowego pisma zatytułowanego „ariadnefabrik”. Było ono wydawane w nakładzie ok. 100 egzemplarzy. W przeciwieństwie do wspomnianych wyżej wydawnictw łączących twórczość literacką

<sup>28</sup> Byli wśród nich: Wolfgang Hegewald, Wolfgang Hilbig, Barbara Honigmann, Katja Lange-Müller, Monika Maron.

<sup>29</sup> J. Faktor, *Was ist neu an der jungen Literatur der achtziger Jahre*. „ariadnefabrik” nr VI/1987.

<sup>30</sup> O tym, że w rzeczywistości działalność tej grupy nie była przez władze bagatelizowana świadczy, odkryty już po upadku NRD, fakt współpracy wielu jej przedstawicieli ze *Stasi*.

i plastyczną, to zawierało niemal wyłącznie teksty. Były to wiersze, teksty prozatorskie, aforyzmy, rozprawy filozoficzne, eseje językoznawcze, recenzje teatralne, a także recenzje książek i dzieł sztuki. Pismo to dotrwało do końca istnienia NRD i stało się platformą teoretyczną i poetycką alternatywnej sceny kulturalnej<sup>31</sup>. Na jego łamach publikowali także starsi twórcy, tacy jak choćby Adolf Endler czy Gerhard Wolf.

Dodać przy tym należy, że niezależne czasopisma literackie czy artystyczne nie były w latach osiemdziesiątych wyłącznie domeną grupy niepokornych twórców z Berlina. Już w 1981 r. w Dreźnie kilku pisarzy i grafików założyło pismo „UND”. Ukazywało się ono w nakładzie 15 egzemplarzy do końca 1983 r., kiedy to zostało zawieszono wskutek interwencji policji. Od 1984 r. do 1987 r. ukazywało się pod zmienionym tytułem „UNDSOWEITER”. Niski nakład spowodowany był faktem, że ilustracje i grafiki musiały być przygotowywane odrębnie dla każdego egzemplarza. Autorami tekstów byli w dużej mierze pisarze i poeci związani z berlińską sceną alternatywną – Sascha Anderson, Gabriele Kachold, Leonhard Lorek, Jan Faktor.

Również w Lipsku wydawano dwa nielegalne pisma. Były to ukazujące się od 1984 r. „Anschlag” i wydawane od 1987 r. „Zweite Person”. W redagowanie obydwu szczególnie zaangażowany był Gert Neumann, pisarz publikujący od 1979 r. na Zachodzie, a prawie nieznaną w NRD. Obydwa pisma miały charakter artystyczno-publicystyczny i w dużo większym stopniu niż pozostałe wydawnictwa tego typu podejmowały problematykę polityczną.

### 3. NOWE NADZIEJE

Nikły zasięg wspomnianych inicjatyw edytorskich sprawił, że nie wywarły one większego wpływu na klimat polityczny NRD. Nie one też sprawiły, że druga połowa lat osiemdziesiątych była okresem bardzo wyraźnego ożywienia. Zmianę nastrojów spowodowało raczej dojście do władzy w ZSRR M. Gorbaczowa. Jego polityka *glasnosti* i *pieriestrojki* obudziła nadzieję na możliwość zreformowania systemu społeczno-politycznego NRD. Nadzieję tę wzbudziły zwłaszcza kontakty z nową, lub też z dotychczas nieznaną sztuką i literaturą radziecką. Powieści Rasputina i Trifonowa, filmy Panfilowa i Klimowej, dramaty Szatrowa i inne, odbierane częściowo za pośrednictwem telewizji zachodnioniemieckiej, uświadomiły, że wiele spośród niekorzystnych zjawisk we wszystkich właściwie dziedzinach życia nie było problemem

<sup>31</sup> Wydaje się, że po 1987 r. trudno już mówić o grupie z Prenzlauer Berg. Był to raczej, jak to napisał R. Schedlinski w „ariadnefabrik” nr III/1987, ss. 57-59, luźny zbiór pojedynczych ludzi, mających ze sobą niewiele wspólnego.

specyficznie enerdowskim, ale immanentną cechą systemu politycznego panującego w całej Europie Środkowo-Wschodniej.

Reformy Gorbaczowa uznane zostały przez wielu intelektualistów za wydarzenie swą rangą zbliżone do rewolucji październikowej 1917 r. Był to – ich zdaniem – powrót do źródeł ruchu komunistycznego, jego ideałów z czasów Lenina i Trockiego, zaprzepaszczonych przez Stalina<sup>32</sup>. Większość z nich uważała przy tym, że w NRD potrzebne są nie tylko daleko idące reformy, ale również szeroka i autentyczna dyskusja na wiele tematów.

Rozbudzonych w kręgach intelektualnych nadziei i dążeń do reformy wielu dziedzin życia nie tłumilo niezwykle wręcz powściągliwe zachowanie władz enerdowskich. W obawie, że liberalizacja systemu politycznego mogłaby – w istniejącej sytuacji międzynarodowej – doprowadzić do postawienia pod znakiem zapytania dalszą egzystencję NRD, jej władze polityczne podjęły próbę ignorowania wydarzeń w ZSRR. Wschodnie supermocarstwo przestało być wzorcem i wyrocznią we wszystkich sprawach, a stało się przedmiotem bacznej uwagi i troski, a niekiedy nawet obiektem krytyki.

Politycy enerdowcy usiłowali pomniejszyć znaczenie radzieckich reform, przedstawiając je nie jako próbę dość radykalnej zmiany systemu socjalistycznego, lecz jako tylko i wyłącznie wewnętrzną sprawę ZSRR. Słynne stało się stwierdzenie Kurta Hagera mówiące, że jeśli jeden sąsiad zmienia w swoim domu tapety, to nie znaczy, że wszyscy pozostali muszą robić to samo. Dosyć gwałtowne reakcje władz, takie jak choćby cenzurowanie przemówień Gorbaczowa, wycofywanie z kin filmów radzieckich (stanowiących dotychczas ich „żelazny” repertuar) czy też zakaz rozpowszechniania pisma radzieckiego „Sputnik”, na którego łamach ukazały się artykuły przedstawiające w nowym świetle historię stosunków radziecko-niemieckich i dzieje niemieckiego ruchu komunistycznego, świadczyły dobitnie o narastaniu obaw.

Paniczne gesty nie mogły jednak zahamować ogólnej zmiany nastrojów społecznych. Niemożliwe było też utrzymanie dotychczasowej restrykcyjnej polityki kulturalnej, zwłaszcza wobec podpisanej w 1986 r. umowy kulturalnej między obu państwami niemieckimi. Będące jej wynikiem ożywienie kontaktów kulturalnych między NRD i RFN wymuszało pewną liberalizację, a przynajmniej utrzymanie pozorów otwartości i swobody twórczej.

Zorganizowany w takiej atmosferze kolejny, X kongres Związku Pisarzy skupił na sobie uwagę nie tylko mieszkańców NRD, ale także obserwatorów zagranicznych. Mimo nieobecności wielu wybitnych autorów, takich jak Christa Wolf, Peter Hacks, Heiner Müller czy Stefan Heym, impreza w pełni

<sup>32</sup> H. Müller powiedział podczas zorganizowanego w Berlinie w maju 1987 r. *Internationales Gespräch der Schriftsteller*: „Was jetzt in der Sowjetunion versucht wird, ist eine ungeheure Korrektur, die Renaissance einer Hoffnung, die mit den Namen Lenin und Trotzki verbunden war und von Stalin auf Eis gelegt wurde”. Cyt. za: W. Emmerich, *Kleine Literaturgeschichte...*, s. 265.



spełniła pokładane w niej nadzieje. Był to po wielu latach zastoju pierwszy kongres, podczas którego prowadzone były autentyczne dyskusje, ujawniane kontrowersje i łamane tabu. Mówiono o konieczności nowego zdefiniowania roli literatury w NRD, w kontekście wprowadzanego w ZSRR „nowego myślenia” (Horst Matthies z Rostoku), o cenzurze i jej skutkach dla kultury enerdowskiej (Stephan Hermlin), o potrzebie weryfikacji decyzji podjętych przez prezydium Związku po sprawie Biermanna i ponownej integracji środowisk twórczych, w tym także o przyjęciu do Związku przynajmniej części spośród autorów, którzy opuścili NRD po 1976 r.<sup>33</sup> Wskazywano również na problemy młodej generacji twórców, a zwłaszcza na ich trudności z publikowaniem własnych utworów.

Bez zbytej przesady można powiedzieć, że przedmiotem krytyki ze strony intelektualistów stały się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych właściwie wszystkie dziedziny życia w NRD, w tym także stosunek do przeszłości i przewyżczenie faszyzmu, a więc te elementy rzeczywistości, które przez intelektualistów enerdowskich uważane były z reguły za najważniejszy atut państwa wschodnioniemieckiego. W mowie wygłoszonej w Monachium w listopadzie 1987 r. z okazji wręczenia nagrody im. rodzeństwa Scholl, Christa Wolf mówiła o potrzebie kształtowania jednoznacznej świadomości historycznej. I – jak podkreśliła – nad taką właśnie świadomością pracowano w NRD.

„Jednak (...) państwo, na czele którego stało i stoi nadal wielu byłych bojowników ruchu oporu, od pewnego określonego momentu uwalnia obywateli od niezbędnego rozliczenia się z ich częścią winy z okresu brunatnych lat, odsyłając tę przeszłość innemu państwu niemieckiemu. Poczynione obserwacje młodych ludzi każą mi żywić obawę, że przedstawianie narodowego socjalizmu stało się dla nich skostniałym rytuałem”<sup>34</sup>.

Dużą część spośród wypowiedzi krytycznych formułowanych pod adresem państwa wschodnioniemieckiego przez jego elity intelektualne docierała do społeczeństwa NRD za pośrednictwem telewizji zachodnioniemieckiej. Wiele uwag sformułowano w oficjalnych wystąpieniach na terenie RFN. Nie oznacza to jednak w żadnym wypadku, że ich autorzy reprezentowali postawy prozachodnie czy antysocjalistyczne. Tak nie było. Podobnie jak to miało miejsce w latach siedemdziesiątych, tak i w latach osiemdziesiątych właśnie z NRD jej elity wiązały nadzieje na lepszą przyszłość narodu niemieckiego. Jej

<sup>33</sup> H. Kant powiedział na ten temat: „Was wir damals beschlossen haben, den Abschied von einer Reihe von Kollegen, ihren Ausschluß, das muß ja nicht für die Ewigkeit gelten”. Z wypowiedzi H. Kanta wynikało przy tym, że rozważana była wyłącznie możliwość ponownego przyjęcia tych autorów, którzy wyjechali wprawdzie na Zachód, ale nie zrezygnowali z obywatelstwa enerdowskiego (np. Jurek Becker, Günter Kunert i Thomas Brasch). Pozostali postrzegani byli nadal jako zdrajcy. Zob. na ten temat „Neues Deutschland” z 25 XI 1987, s. 3.

<sup>34</sup> Ch. Wolf, *Ansprachen*. Darmstadt 1988, s. 77.

początkiem miała być gruntowna reforma państwa, przeprowadzona w duchu radzieckiej *pieriestrojki*.

Działania bezpośrednie i przekazywanie wypowiedzi za pośrednictwem rodzimych, enerdowskich środków masowego przekazu uniemożliwiła jednak wroga postawa władz. Liberalizacja dotyczyła jedynie kultury, a wypowiedzi o charakterze jednoznacznie politycznym czy społecznym nie miały szans na publikację, zwłaszcza, że postawy dysydenckie, proreformatorskie reprezentowali wówczas otwarcie nie tylko intelektualiści. Protesty organizowały również działające pod auspicjami Kościoła ewangelickiego ugrupowania pokojowe, skupiające przede wszystkim młodzież.

Wszelkie akcje protestacyjne uznawane były za nielegalne. Odpowiedzią władz było użycie policji i aresztowania. Tak było w listopadzie 1987 r. i w styczniu 1988 r., po zorganizowaniu w Berlinie demonstracji ku czci Róży Luksemburg. W jej wyniku aresztowany został m.in. Stephan Krawczyk, pieśniarz uważany za następcę Wolfa Biermanna. Występujący w swych pieśniach przeciwko władzy partii, zakazom wykonywania zawodu dla przeciwników politycznych, trudnościom z podróżowaniem itp. był on dla młodego pokolenia inteligencji wschodnioniemieckiej symbolem protestu. Ukazany od 1985 r. zakazem występowania, znany był głównie z koncertów w salkach kościelnych. Swą działalność artystyczną traktował jako „ostrzeżenie przed społeczną niesprawiedliwością na drodze do społeczeństwa socjalistycznego”<sup>35</sup>.

Informacja o tym, że Krawczyk i jego aresztowana wkrótce potem żona zdecydowali się na wyjazd na Zachód nie wywołała akcji protestacyjnej choćby w części zbliżonej do tej, jaka miała miejsce po pozbawieniu Biermanna obywatelstwa NRD. Rezolucja sformułowana w tej sprawie przez Lutza Rathenowa pozostała właściwie bez echa. Być może przyzwyczajono się już do tej formy traktowania twórców niewygodnych dla władz.

Intelektualiści wschodnioniemieccy wzięli aktywny udział w ostatnich wydarzeniach, jakie miały miejsce w NRD. W dniu 28 października 1989 r. w *Erlöserkirche* w Berlinie miała miejsce akcja zorganizowana przez związki twórcze pt. *Wider den Schlaf der Vernunft*. W imprezie tej brali m.in. udział: Ulrich Plenzdorf, Christoph Hein, Stephan Hermlin, Günter de Bruyn, Christa Wolf, Stefan Heym. Dnia 4 listopada twórcy kultury – jak to oficjalnie podano – zorganizowali demonstrację w Berlinie<sup>36</sup>. Była to największa demonstracja w dziejach NRD. Przez centrum miasta przeciągnęło co najmniej pół miliona ludzi. Następnie na *Alexanderplatz* wygłoszono przemówienia. Christa Wolf mówiła o „rewolucyjnej odnowie” i „niewiarygodnej przemianie”, o speł-

<sup>35</sup> Tak sformułowała to jego żona Freya Klier w apelu skierowanym po aresztowaniu Krawczyka do artystów i pisarzy w RFN. Za: U. Bader, *Stephan Krawczyk – Liedermacher in der DDR*. „Politik und Kultur” z. 1/1988, s. 86.

<sup>36</sup> Trudno dziś powiedzieć w jakim stopniu impreza ta została zainspirowana przez władze polityczne NRD. Faktem jest, że intelektualiści wzięli w niej bardzo aktywny udział.

niającym się marzeniu o prawdziwym socjalizmie, od którego nikt nie musi uciekać. Christoph Hein powiedział:

„(...) Mamy wszyscy wiele do zrobienia. (...) Struktury naszego społeczeństwa muszą zostać zmienione, jeśli mają stać się demokratyczne i socjalistyczne. A nie ma innej możliwości”<sup>37</sup>.

Logiczną konsekwencją postaw politycznych reprezentowanych przez intelektualistów wschodnioniemieckich było ich zaangażowanie się przeciwko zjednoczeniu Niemiec. Już w ciągu pierwszych dni po upadku muru, trzydziestu przedstawicieli inteligencji, wśród których było kilku znanych twórców<sup>38</sup> zredagowało i opublikowało na łamach „Neues Deutschland” wezwanie do społeczeństwa wschodnioniemieckiego. Dokument ten stwierdzał, że NRD znalazła się w głębokim kryzysie i że państwo to wymaga przeprowadzenia głębokich reform w wielu dziedzinach życia. Tempo, w jakim dokonuje się rewolucja, sprawia przy tym, że pozostaje niewiele czasu na dokonanie wyboru dalszej drogi. Autorzy dokumentu wskazali na dwie możliwości rozstrzygnięcia o dalszych losach państwa wschodnioniemieckiego: pierwszą byłoby zachowanie samodzielności i podjęcie próby stworzenia systemu społecznego opartego na solidarności, pokoju, sprawiedliwości i wolności jednostki. Rozwiązaniem alternatywnym byłoby przyjęcie pomocy ze strony RFN, powodujące wyprzedz wartości materialnych i moralnych i w efekcie ostatecznym przejście NRD przez drugie państwo niemieckie.

Dokument kończył się dramatycznym apelem:

„Pozwólcie nam pójść pierwszą z tych dróg. Jeszcze mamy szansę na to, ażeby w równoprawnym sąsiedztwie z wszystkimi państwami Europy stworzyć socjalistyczną alternatywę dla Republiki Federalnej Niemiec. Jeszcze możemy sobie przypomnieć antyfaszystowskie i humanistyczne ideały, od których kiedyś wyszliśmy”<sup>39</sup>.

W atmosferze ogólnej euforii wywołanej możliwością zjednoczenia słowa te pozostały jednak bez echa. Społeczeństwo enerdowskie uznało zdecydowanie, że nie ma ochoty na dalsze eksperymenty. A intelektualistom enerdowskim przyszło zapłacić wysoką cenę za próbę zawrócenia koła historii.

\*

Dziś, w ponad pięć lat po obaleniu muru, zjednoczone państwo niemieckie stało się oczywistością. Wbrew obawom wielu intelektualistów zostało w pełni

<sup>37</sup> H. Mohr, *Mein Blick auf die Literatur in der DDR*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 10/1994, s. 17.

<sup>38</sup> Byli to m.in.: reżyser Frank Beyer, pisarz Volker Braun, malarz Sighard Gille, pisarz Stefan Heym, aktorka Jutta Wachowiak, filmowiec Konrad Weiss i pisarka Christa Wolf.

<sup>39</sup> Cyt. za: *Deutsche Orientierungen. Deutschlandpolitische Dokumente und Materialien seit Oktober 1989*. Hrsg. H.-J. Fieber, M. Preußler. Berlin 1990.

zaakceptowane przez społeczność międzynarodową i nie tylko nie wzbudza irracjonalnych obaw, ale raczej uważane jest za przejaw powracającej do Europy normalności. Po ujawnieniu różnych nowych elementów wiedzy o NRD, a zwłaszcza po otwarciu akt *Stasi* nikt nie ośmieliłby się już mówić o „antyfaszystowskich i humanistycznych ideałach” jako podstawie państwa wschodnioniemieckiego. Silna nostalgia za NRD, pojawiająca się wśród byłych mieszkańców tego państwa, jest czymś niezrozumiałym dla przeciętnego Europejczyka.

To, że ci sami energowcy, którzy z takim entuzjazmem burzyli w listopadzie 1989 r. mur berliński, teraz tęsknią za NRD, podkreślają swoją odrębność od mieszkańców zachodnich krajów federacji, a także zalety swego systemu wartości i stylu życia w NRD, nie jest jedynym paradoksem rzeczywistości niemieckiej. Na miano paradoksu zasługuje przecież także fakt, że współautorami zjednoczenia byli – zupełnie wbrew własnym zapatrywaniom – krytyczni autorzy wschodnioniemieccy. Paradoksem jest również to, że wskutek rozprawy dokonanej z ich przeszłością na początku lat dziewięćdziesiątych, intelektualści ci zostali praktycznie wykluczeni z życia publicznego zjednoczonych Niemiec. Skompromitowani i ośmieszeni nie zabierają głosu w sprawach ważnych dla państwa i narodu. Ale przecież nikt nigdy nie powiedział, że historia jest sprawiedliwa! Ani też, że kieruje się zasadami logiki!